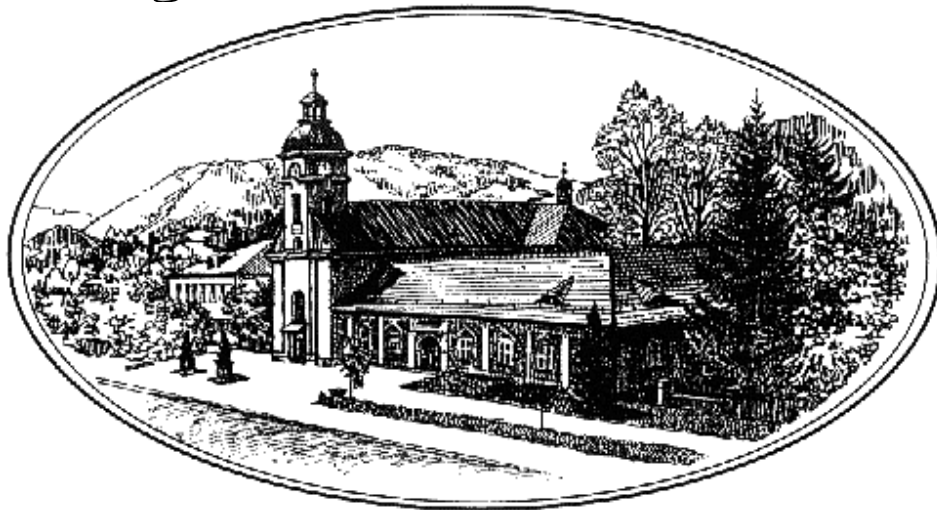


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 31 (687) 5 sierpnia 2007 r.

XVIII NIEDZIELA ZWYKŁA

„Człowiecze, kto mnie ustanowił sędzią albo rozjemcą między wami?”

Trochę dziwnie i niezwykle brzmi ta Chrystusowa odpowiedź.

Czyżby nie odważył się rozstrzygać sporu między braćmi?

Albo nie chciał im pomóc z powodu nieprzyjemnej sytuacji?

Ani jedno, ani drugie.

Był przecież samą mądrością i żaden prawny problem nie stanowił dla niego problemu.

Był również nieskończenie dobry i dlatego miał zrozumienie dla każdej ludzkiej biedy oraz możliwość jej zaradzenia.

Szukajmy więc gdzie indziej powodu tego Jego szczególnego zachowania się.

Wyobraźmy sobie tych dwóch braci oraz to, co chcą pomiędzy siebie podzielić: pole, dom, dobytek, może pieniądze, które im pozostawił ojciec.

Jeden zaproponował sposób podziału, drugi się sprzeciwił. Potem drugi przedstawił swoją propozycję, ale pierwszy nie był zadowolony. Spór się przeciągał, mnożyły się złe spojrzenia, może i złe słowa.

W tej sytuacji Chrystus tak rozumował: Jeśli jesteście braćmi, powinniście się miłować. A jeśli będziecie się kochali, wasza miłość tak podzieli między was to, co otrzymaliście, że obydwaj będziecie zadowoleni.

Jeśli jeden z was będzie wiedzieć, że ten drugi cielesnie albo duchowo jest słabszy, albo ma większą rodzinę i potrzeby, da mu więcej niż sobie.

Albo jeśli między wami nie ma miłości, wówczas nawet ta najsprawiedliwsza sprawiedliwość nie będzie dostatecznie sprawiedliwa.

W takim wypadku nawet Bóg wam nie dogodzi.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Koh 1,2;21-23

Psalm: Ps 95,1-2.6-9

II czytanie: Kol 3,1-5.9-11

Ewangelia: Łk 12,13-21

Nawzajem będziecie się podejrzewać o chciwość, a sędziego o stronnictwo. Jezus Chrystus nie przyszedł na świat, aby zostawić nam kodeks prawny, ale by ogłosić miłość i braterstwo... Jeśli wprowadzimy w życie Jego Ewangelię, nie będą nam potrzebne ani sądy, ani społeczne reformy, ani rewolucje. Ale jeśli nie przyjmimy miłości, rozmnożą się spory i sądy, które zakończy dopiero ten Boży, na końcu wieków.

Panie, daj nam miłość, abyśmy mogli być zaliczeni między sprawiedliwych i byśmy otrzymali Twoją nagrodę.

ks. Andrzej

Szkoda kwiatów, które więdną
W ustroni
I nikt nie zna ich barw świeżych
I woni.
Szkoda pereł, które leżą
W mórz toni;
Szkoda uczuć, które młodość
Roztrwoni.
Szkoda marzeń, co się w ciemność
Rozproszą;
Szkoda ofiar, które nie są
Rozkoszą.
Szkoda pragnień, co nie mogą
Wybuchać,
Szkoda piosnek, których nie ma
Kto słuchać;
Szkoda męstwa, gdy nie przyjdzie
Do starcia -
I serc szkoda, co nie mają
Oparcia.

Adam Asnyk

Wstrzemięźliwość postna dzisiaj

Cel, dla którego podejmujemy praktykę wstrzemięźliwości postnej, łączy się między innymi z poznaniem granic swoich możliwości, z jakimi należałoby się osobiście pogodzić. Potrafię powoli uwalniać się z moich rozmaitych uzależnień, jeśli tkwiły głęboko w moim sercu i pogodziłem się z nimi. Zmieniać bowiem można wyłącznie to, co się przyjęło.

Przy robieniu postanowień popełniamy często duży błąd, zamierzając osiągnąć cel bez akceptacji punktu wyjściowego. Nie chce się zaczynać tam, gdzie się stoi, ale chciałoby się możliwie szybko zbliżyć do celu.

Jeśli jednak obchodzę się ze sobą dość uważnie, to co zrobię potem z doświadczeniem doznanego rozczarowania? Co zrobię, skoro stale na nos upadam? To rozczarowanie pozostanie mimo wszystko szansą nabrania o sobie większego doświadczenia. Przede wszystkim jednak pomoże mi ustawić się bardziej życzliwie w stosunku do innych. Nie będę już tak łatwo, autorytatywnie i twardo wydawał o nich wyroków. Jeśli stale czuję potrzebę, żeby obserwować ile inni zjadają, jeśli kusi mnie aby pogardliwie ich oceniać, to moja wstrzemięźliwość postna doprowadza mnie na fałszywy ślad. Wówczas winienem poczuć wdzięczność, jeśli padam na nos, jeśli czuję, że nie potrafię spełniać moich postanowień, bo żądza jedzenia jest silniejsza ode mnie.

Nie chodzi w tym o skutek zewnętrzny, ale problem polega na tym, czy praktykowany post czyni mnie bardziej wrażliwym, dobroliwym i miłosiernym. Nie mogę przecież zlekceważyć moich podstawowych potrzeb, ale w praktyce postnej mam się uczyć lepiej i życzliwiej obchodzić ze sobą i bliźnim. Nie chodzi o to by uniezależnić się od jedzenia i picia, lecz o to, by jeść i pić z szacunkiem i bojaźnią. Nie mogę jedzenia jedynie połykać, albo traktować jako ustępstwo wobec mojej natury, ale być zdolnym do doznawania rzeczywistej przyjemności i radości z przyjmowanych darów Bożych. Z czasem będzie to prowadzić do bardziej świadomego i powolniejszego jedzenia. Im świadomiej jadam, tym mniejsze staje się niebezpieczeństwo przekroczenia miary w jedzeniu.

Każdy w jakiś sposób wyczuje gdzie u niego tkwi własna granica. To nie jest granica zewnętrzna, którą sobie każdy dowolnie wyznacza. Ciało wie samo, co mu zrobi dobrze. W końcu przychodzi na to, aby więcej i uważniej słuchać swego ciała. Chcąc jednak trafnie odczytać głos ciała, muszę wokół mnie wytworzyć atmosferę milczenia. W takiej atmosferze potrafię odkryć moje ciało, które jest przeciwieństwem dla mojej duchowej drogi najważniejszym partnerem. Jeśli będę się z nim dobrze obchodził - nie miętko, nie twardo, lecz dobrze - to w praktyce postnej będzie coraz bardziej przenikliwe, stale wrażliwe. W ten sposób sam będę dostatecznie wrażliwy, czujny, łagodny w stosunku do ludzi i bardziej łagodny wobec Ducha Bożego.

Dalszym problemem, który pojawia się w związku z praktykowaniem postu, są myśli: złości, złego nastroju, nadmiernej pobudliwości, przygnębienia, życzeń i potrzeb. Jak się z nimi obchodzić? Przede wszystkim nie powinno się ich tłumić. Pod powierzchnią przebijają się do góry to, co jest we mnie. Z tym muszę się pogodzić. Należałoby te myśli przebadać - co one o mnie samym „mówią”. Kim jestem rzeczywiście? Jakie są moje najgłębsze życzenia i tęsknoty? Gdzie jestem najbardziej poraniony? W którym miejscu jestem niedopełniony i niezadowolony? Co mnie wyprowadza z równowagi? (cdn.)

ks. Rafał Greiff

Ps. W poprzednim odcinku zostało pominięte „nie” w zdaniu: *Uwolni nas również od przymusów i uzależnień, którym nieświadomie podlegamy, od licznych pancerzy ochronnych, którymi przykrywaliśmy własną, najlepszą istotną część siebie i od gruzu, pod którym nie pozwoliliśmy sobie na wolne oddychanie.* Czytelników i Autora przepraszamy. Redakcja.

Być dzieckiem Boga

znaczy oddać się w ręce Boga

Z wykl. św. Teresy Benedykty od Krzyża "O Tajemnicy Narodzenia Pańskiego" (E.Stein, Z własnej głębi, Kraków 1978, s. 67-69)

Być dzieckiem Boga znaczy oddać się w ręce Boga, czynić Jego wolę, złożyć w Jego Boskie ręce swoje troski i swoje nadzieje, nie męczyć się obawą o przyszłość. Na tym polega prawdziwa wolność i wesele synów Bożych. Posiada je niewielu ludzi, nawet prawdziwie pobożnych i po bohatersku gotowych na każde poświęcenie. Chodzą zawsze pochyleni pod ciężarem swych trosk i obowiązków.

Wszyscy znamy przypowieść o ptakach niebieskich i liliach polnych. Ale jeśli spotkamy człowieka, który nie ma ani majątku, ani żadnego trwałego zabezpieczenia, a nie męczy się myślą o przyszłości - kręcimy głową, jakbyśmy znaleźli się wobec czegoś niezwykłego. Oczywiście, myliłby się bardzo ten, ktoby czekał beczynnym, aby Ojciec Niebieski zawsze się o wszystko dla niego starał. Ufnosć w Bogu jest niezawodna tylko wtedy, gdy godzimy się przyjąć z pokorą to, co na nas Bóg zsyła, bo tylko On jeden wie, co jest dla nas istotnie dobre. I jeśli czasem słuszniej będzie, że dopuści na nas raczej biedę i niedostatek aniżeli wygodne i zabezpieczone utrzymanie, albo też niepowodzenia i upokorzenia zamiast czci i poważania - trzeba i na to być gotowym oraz okazać ufność i poddanie. W ten sposób będziemy mogli żyć nie przytłoczeni ciężarem trosk o przyszłość, radując się chwilą obecną.

Słowa "Bądź wola Twoja" powinny stać się dla chrześcijanina normą życia, powinny regulować bieg dnia od rana do wieczora, być ciągle główną naszą myślą. Wszystkie inne troski Bóg przejmie na siebie, nam do końca życia pozostanie ta jedna, gdyż nigdy nie możemy być pewni, że zawsze znajdujemy się na drodze, która wiedzie ku Niemu. Jak pierwsi rodzice, którzy utracili dziecięctwo Boże i od Boga się oddalili, tak każdy z nas stoi nieustannie w obliczu wyboru nicości lub pełni Boskiego życia i prędzej czy później dotkliwie się o tym przekona. W początkach życia duchowego, kiedy zaczynamy się dopiero poddawać Bożemu kierownictwu, czując pewną i mocną rękę Boga, który nas prowadzi, to, co powinniśmy czynić, stoi przed nami jasne jak słońce. Ale nie zawsze tak bywa. Kto należy do Chrystusa, musi przeżyć całe Jego życie. Musi dojrzewać do wieku Chrystusowego, musi z Nim wejść na drogę krzyżową, przejść przez Ogrójec i wstąpić na Golgotę. Lecz wszystkie cierpienia zewnętrzne są niczym w porównaniu z ciemną nocą duchową, gdy gaśnie Boskie światło i milknie głos Pana. Bóg jest w tym doświadczeniu blisko, lecz ukrywa się i milczy. Dlaczego? Są to Boże tajemnice, których choć do końca nigdy nie przenikniemy, przecież możemy je nieco zrozumieć. Bóg stał się człowiekiem, aby nas uczynić uczestnikami swego życia. Ciemna noc życia rozpoczyna to uczestnictwo już na ziemi i chce doprowadzić do jego pełni, jako ostatecznego celu, ale w środku drogi zawiera się coś jeszcze. Chrystus jest Bogiem i człowiekiem; ten więc, kto chce żyć z Nim, musi uczestniczyć zarówno w Jego Boskim, jak i ludzkim życiu. Natura ludzka, którą Chrystus przyjął, dała Mu możliwość cierpienia i śmierci. Natura Boska, którą posiadał odwiecznie, nadała temu cierpieniu i śmierci wartość nieskończoną i moc odkupieńczą. Męka i śmierć Chrystusa powtarzają się w Jego Ciele Mistycznym i jego członkach. Każdy człowiek musi cierpieć i umierać, lecz jeśli jest żywym członkiem Mistycznego Ciała Chrystusa, jego cierpienie i śmierć nabierają odkupieńczej mocy dzięki Boskości Tego, który jest jego Głową.

Kościół wspomina św. Teresę Benedyktę od Krzyża w najbliższy czwartek, tj. 9 sierpnia.

Pierwsze ścięte kłosa układano na polu w kształcie krzyża - dawne i współczesne polskie zwyczaje dożynkowe

W Polsce żniwa trwają ok. 2 miesiące (15 czerwca do 15 sierpnia), rozpoczynają je tzw. **żniwa małe** - zbiór rzepaku i jęczmienia ozimego (jęczmień), po których następują żniwa właściwe, tzw. **żniwa duże**, obejmujące zbiór żyta, jęczmienia jarego, pszenicy i owsa.

Rozpoczęcie żniw jest ważnym wydarzeniem w rocznym cyklu pracy na roli. Na żniwa przede wszystkim należało wybrać dzień szczęśliwy, najlepiej sobotę, jako dzień poświęcony Matce Bożej. Do pracy przystępowali kosiarze ubrani schludnie, a nawet odświętnie, w niektórych regionach kraju dziewczęta przystrajały głowy kwiatami.

Dziś śpiew żniwiarzy i błyskające srebrem kosy dawno już wyparły hałaśliwe kombajny, nic nie jest jednak w stanie zagłuszyć radości rolnika z faktu, że zboże już zżęte, że jest nadzieja na chleb.

Ta radość i dziś - jak dawniej - przeradza się w zabawę. Nim jednak do niej dochodzi wszyscy uczestniczą w uroczystym nabożeństwie, by podziękować Bogu za szczęśliwe plony. Kapłan udziela wszystkim błogosławieństwa, czasem kropił kosy i sierpy wodą święconą.

Dopiero później żniwiarze wręczają bochen chleba i wieńce wybranemu wcześniej gospodarzowi dożynek. Dawniej zaszczyt wręczenia gospodarzowi chleba i symbolicznego zbożowego wieńca przypadają najlepszym żniwiarzom.

Także i dziś **wręczenie wieńca i chleba** przypada w udziale przodującym rolnikom. To wspaniały dzień, dzień wielkiej radości i nadziei na to, że chleba nie braknie nikomu i że będzie on dzielony sprawiedliwie.

Gdy w wieku XVIII rozpowszechnił się zwyczaj koszenia zbóż kosami, zaczęto urządzać tzw. **wyzwoliń kosiarza**. Praktykowano je w całym kraju, najbardziej jednak popularne były w Wielkopolsce. Była to swoista zabawa starszych kosiarzy kosztem młodego, zaczynającego pracę z kosą. Przystrajano takiego młodzieńca w zieleń, zakładano mu wieniec na głowę i prowadzono z muzyką do właściciela dworu. Ten dawał wszystkim poczęstunek lub pewną kwotę pieniędzy, a całe towarzystwo udawało się na zabawę do karczmy.

W zbiorze plonów brali udział wszyscy zdolni do pracy mieszkańcy wsi. Przed rozpoczęciem koszenia, w jednym z narożników pola kładziono chleb na ozdobnej serwecie, a żeby żyto było chlebne. Pierwsze ścięte kłosa układano na polu w kształt krzyża. Istniał zwyczaj, że pierwszy snopek zanoszono do chaty, aby pod domowym krzyżem czy obrazem czekał na dzień zwózki zboża do stodoły i chronił zabudowania gospodarskie przed uderzeniem pioruna. Nie ścinano zboża do ostatniego kłosa. Należało zostawić na polu kilkanaście kłosów dla przepiórki. W tej kępcie kłosów kładziono płaski kamień, a na nim kawałek chleba i szczyptę soli, jako symbole potrzeb rolnika i jednocześnie dar dla przepiórki.

Uroczystym zakończeniem żniw były **dożynki**, rozmaicie, w różnych okolicach nazywane: obżynki, wyżynki, okrężne, wieniec, wieńczyny. Pochodzenie i wiek tego obrzędu nie zostały dotąd w pełni wyjaśnione. Zygmunt Gloger wywodzi je ze zwyczajów pogańskich, związanych z kultem bóstw urodzaju. Dożynki to radosny obrzęd zakończenia żniw i złożenie właścicielowi pola tego wszystkiego, co dała matka ziemia w czasie pracy żniwnej. Zawsze głównym akcentem dożynek było składanie wieńca, symboli-

zującego trud żniwiarzy. Wieniec splatano najczęściej z żyta i pszenicy, albo jeden z żyta, a drugi z pszenicy. Dekorowano go bardzo bogato owocami jarzębiny, gałązkami leszczynowymi, kwiatami, mirtem, bukszpanem, sitowiem, wstążkami, jabłkami, a także piernikowym sercem, co wyrażało bogactwo lasów i pasiek. Po nabożeństwie w kościele, gromada żeńców i pomocnic udawała się do dworu, by złożyć wieniec właścicielowi i wziąć udział w zabawie z tej okazji. Żniwny dar przechowywano starannie, ponieważ ziarna z jego kłosów używano do siewu, aby w ten sposób podkreślić ciągłość cyklu vegetacyjnego.

Dziś dożynki są świętem dobrze wypełnionego obowiązku. Przybrały one inny charakter, a współczesne wieńce dożynkowe niejednokrotnie są niezwykłymi dziełami sztuki ludowych twórców, mających wiele oryginalnych pomysłów na ich tworzenie.

W obchodach dożynkowych, odbywających się we wszystkich regionach Polski, nie brakowało również elementów starszych, archaicznych, które bywają tłumaczone jako ślady odwiecznych obrzędów i ofiar składanych bóstwom urodzaju. Do takich należały różne praktyki i do niedawna zachowane zwyczaje związane np. z ostatnią garścią, kępą lub (rzadziej) pasem niezżętego zboża, które po żniwach czas jakiś pozostawiano na pustym już polu, dla ciągłości vegetacji zbóż i ciągłości urodzaju. Wieniec dożynkowy nazywany był plonem (bo uosabiał wszystkie zebrane plony i urodzaj). Niosła go na głowie lub wyciągniętych rękach najlepsza żniwiarka, czasami z pomocą parobków i innych żeńców. Za nią postępował orszak odświętnie ubranych żniwiarzy, niosących na ramionach przybrane kwiatami, wyczyszczone kosy i sierpy.

Zachowane w Polsce do dzisiejszych czasów obchody dożynkowe mają więc już kilka wieków tradycji, chociaż nieco zmieniły swój charakter, przeszły bowiem interesująca ewolucję.

Już u schyłku XIX wieku, wzorem dożynek dworskich, zaczęto urządzać dożynki chłopskie, gospodarskie. Bogaci gospodarze wyprawiali je dla swych domowników, rodziny, parobków i najemników. Przebiegały one bardzo podobnie do dożynek dworskich, chociaż były znacznie skromniejsze.

W okresie międzywojennym zaczęto organizować dożynki gminne, powiatowe i parafialne. Organizowały je lokalne samorządy i partie chłopskie, a przede wszystkim koła Stronnictwa Ludowego, Kółka Rolnicze, Kościół często także i szkoła. Dożynki tamtych czasów były manifestacją odrębności chłopskiej i dumy.

Z zabawy urządzonej głównie dla czeladzi dworskiej stały się świętem całego rolniczego stanu, połączonym z wystawami rolniczymi, festynami występami ludowych zespołów artystycznych.

Po ostatniej wojnie przez długie lata gospodarzami dożynek byli przedstawiciele władz administracyjnych i różnych szczebli, (od gminnych do centralnych) i miały charakter polityczny, (miały wyrażać poparcie dla ówczesnej władzy i polityki rolnej), ale zachowywano w nich również chociaż elementy tradycyjne: uroczyste pochody z wieńcami, pieśni. Towarzyszyły im także różne imprezy: kiermasze, zabawy itp.

Po 1980 r. dożynki po raz kolejny zmieniły swój charakter: pozostając świętem rolniczego stanu, stały się jednocześnie uroczystością wyznaniową, religijną i dziękczynieniem składanym Bogu i Matce Bożej za szczęśliwie zakończone żniwa i zebrane plony. Powrócono do tradycji dożynek parafialnych.

W naszym mieście dożynki odbędą się tradycyjnie - w ostatnią niedzielę sierpnia.

Na podst. materiału ze str. www.pijarzy.pl

Kilka ciekawostek na wakacje... z życia Jana Pawła II

Jan Paweł II był pierwszym papieżem czytającym bez okularów. Był również pierwszym papieżem noszącym zegarek na rękę. Poza tym Karol Wojtyła był również pierwszym papieżem jeżdżącym na nartach, uprawiającym wspinaczkę górską, pływającym kajakiem. Pierwszym, który czysto odśpiewał "Ite, missa est" i pierwszym w dziejach Słowianinem wybranym na głowę Kościoła. Był również największym podróżnikiem wszechczasów spośród wszystkich papieży.

Najdłuższa podróż

W czasie blisko dwutygodniowej (13 dni, 6 godz., 15 min) podróży do Bangladeszu, Singapuru, na Fidżi, do Nowej Zelandii, Australii i na Seszele Papież przemierzył 49 tys. km.

Najkrótsza podróż

15. pielgrzymka apostolska Jana Pawła II do San Marino trwała zaledwie 5 godzin.

Najkrótszy lot samolotem

W drodze z Japonii na Alaskę Jan Paweł II przekroczył tzw. "biegun czasu" (wyleciał z Nagasaki 26 lutego ok. godz. 22.00, przyleciał do Anchorage 26 lutego o godzinie... 10.40 rano). Regulując zegarek, Papież powiedział: "Ważne, co się teraz pocznie z tym podarowanym dniem".

Najwięcej witających

W Meksyku, na trasie pomiędzy stolicą a Puebla (ok. 130 km), Ojca Świętego witało blisko 10 milionów Meksykanów. Kiedy kilka dni później papieski samolot unosił się nad Meksykiem, zegnął go "dywan światła". To mieszkańcy tego 9-milionowego miasta, trzymając w rękach lusterka, przesyłali Ojcu Świętemu świetlne "zajaczki".

W Zairze na 30-kilometrową trasę pomiędzy lotniskiem i centrum Kinszasy wyszły 3 miliony rozśpiewanych i roztańczonej ludzi. Świat ze wzruszeniem obserwował odlot Ojca Świętego z Kenii. "Kiedy samolot wzbił się w powietrze - informowały agencje prasowe - nagle nad tym rozśpiewanym tłumem zaległa głęboka cisza. Minął kwadrans i pół godziny, a tłum jak gdyby zastygł w bezruchu, w milczeniu klęczał i modlił się".

Największy skok w sondażach

Po zakończeniu wizyty w Holandii ośrodki badania opinii publicznej w tym kraju zanotowały wzrost poparcia dla Jana Pawła II z 28 do 69 procent.

Nieoczekiwana wizyta

Organizatorzy kolejnej pielgrzymki Jana Pawła II do Afryki (1988r.) nie przewidzieli wizyty w Republice Południowej Afryki, państwie powszechnie bojkotowanym ze względu na politykę apartheidu. Jednak Jan Paweł II "odwiedził" RPA. A wszystko dzięki pogodzie: papieski samolot z powodu złych warunków atmosferycznych zamiast w Maser (Lesotho), wylądował w pobliskim Johannesburgu. Po 50 minutach na pokład wszedł minister spraw zagranicznych RPA Pik Botha. Szybko zorganizowano zastępcze środki transportu i trasę pomiędzy Johannesburgiem a stolicą Lesotho. Papież przebył samochodem (5 godzin jazdy przez terytorium RPA - bez żadnych przygotowań ze strony władz).

Najjaśniejsze nieszpory

Uczestnicy skandynawskiej pielgrzymki Ojca Świętego do dziś pamiętają nieszpory w Tromso (Norwegia), za kręgiem polarnym. Mimo późnej pory Papież odprawiał je w blasku słoń-

ca, które o tej porze roku wcale tu nie zachodzi.

Najcenniejsze dary

Podczas pielgrzymki do Brazylii w czasie wizyty w fawelach, czyli brazylijskich slumsach Papież zdjął z palca biskupi pierścień i zostawił go ubogim. Konkretna pomoc, ale i... znak zaślubin. Biedacy usłyszeli wyznanie: "Nie z ciekawości tu przyszedłem, ale dlatego, że was kocham".

W Ostrej Bramie Jan Paweł II pozostawił swoją piuskę. Już drugą. Pierwsza - czerwona, kardynalska - przywędrowała tu na jego wyraźne życzenie w roku 1978, tuż po konklawe.

Najliczniejsza Msza Św.

Podczas pielgrzymki Jana Pawła II do krajów Azji i Pacyfiku - na Filipiny, do Papui-Nowej Gwinei, Australii i na Sri Lankę (1995) - padł kolejny rekord tego pontyfikatu: we Mszy św. odprawionej z okazji Światowego Spotkania Młodzieży w Manili wzięły udział cztery miliony ludzi. Tłok był tak wielki, że Ojciec Święty, chcąc dostać się na stadion położony w odległości 3 km od swej rezydencji, musiał skorzystać z helikoptera.

(za: jpil.com.pl)

Zamyślenie niedzielne... ze św. Pawłem

Unikaj próżnych dyskusji, które prowadzą do coraz większej bezbożności. Padają w nich słowa szerzące się później jak gangrena. (2 Tm 2,16-17)

Przemienienie Pańskie opisane zostało w Biblii przez trzech ewangelistów: Mateusza, Marka i Łukasza w księgach: Mt 17, 1-8; Mk 9, 2-8; Łk 9, 28-36, jako objawienie skierowane do trzech z uczniów Jezusa: Piotra, Jakuba i Jana. Wg Ewangelii Jezus zabrał tych trzech na górę, gdzie zobaczyli Go w nieziemskiej chwale, rozmawiającego z Mojżeszem i Eliaszem. Mimo, że Ewangelie nie podają nazwy góry, przyjmuje się, że była to góra Tabor.

Święto Przemienienia Pańskiego obchodzone jest w dniu 6 sierpnia. Na Wschodzie znane było już w VI w. i swą rangą dorównywało katolickiej Uroczystości Chrystusa Króla. W Kościele Zachodu wprowadził je papież Kalikst III jako podziękowanie Bogu za odniesione zwycięstwo pod Belgradem nad Turkami w dniu 6 sierpnia 1456 roku.

W uroczystość Przemienienia Twego, Zbawicielu Chryste Jezule! błagam przed obrazem, który szczególniejszemi łaskami udarować raczyłeś; błagam na miejscu, na którym liczni sprawiedliwi opieki, miłosierdzia i pomocy Twojej doznali, którzy uradowani wśród uwielbień z pociechą wracali do domów swoich.

Ach Panie! wejrzyjże na mnie litościwem okiem Twoim! przemień mnie z grzesznicy na sprawiedliwą, zmień serce moje oziębłe, gnuśne, na pałające miłością Twoją! Wzbudź we mnie zamiłowanie przykazań twoich: przemień mnie na osobę cierpliwą, łagodną, przebaczącą, pracowitą, na osobę z gruntu serca pobożną! Ach Boże! sprawże to, abym zupełnie dobrym wróciła do domu: iżby wszyscy spoglądając na moją przemianę, na porzucenie wad moich i poprawę życia mojego, jako skutek łask i miłosierdzia Twego, uwielbiali święte Imię Twoje! Lecz gdy Cię błagam o Boże! o poprawę, o życie świątobliwe, przyjmijże łaskawie i prośbę o moje potrzeby doczesne: ulżyjże mi o Panie w moich cierpieniach, uśmierz bóle choroby mojej, wyjaw moje niewinność, przemień serca zagniewanych na mnie osób!

Błagam Cię o te łaski przez mękę i śmierć Twoją, przez przyczynę i zasługi wybranych Twoich: który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha św. na wieki wieków. Amen.

Kącik poezji:**Matce**

Masz zgrubiałe zniekształcone palce,
dłonie ciężkie, szorstkie,
z trwałymi śladami
fizycznej pracy,
twoje dłonie jakby niekobiece...

A przecież Twoje palce trzymały igiełkę,
haftowały najpiękniejsze kwiatki
na żywotkach i obrusach,
wyczarowały też serwetki z misternych koronek.

Chociaż przygniata cię
ciężar przeżytych trudów,
dalej zmuszasz
zmęczone dłonie
do służby Bogu
i ludziom,
nie tylko swojego
drzewa genealogicznego...

Teresa Waszut, z tomiku „Mała Ojczyzna”

Z przymrużeniem oka...**Konfesonat**

Przychodzi wierny do spowiedzi.

- W imię Ojca, Ducha Świętego. Amen.
- A gdzie Syn? - poprawia go ksiądz.
- Stoi przed kościołem.

Słownik liturgiczny

Odpust - Za popełnione grzechy czeka człowieka tzw. kara doczesna, którą musi, ponieść za życia lub po śmierci w czyśćcu. Odpust jest darowaniem tej kary. Można go uzyskać przez wypełnienie określonych warunków (odmówienie modlitw i spełnienie dobrych czynów). Jest to często związane z jakimś miejscem lub dniem (np. modlitwa za zmarłych w Zaduszki).

Odpustem nazywa się również uroczystość związaną ze świętem patrona kościoła lub parafii. Tego dnia ma miejsce szczególnie uroczyste nabożeństwo lub Msza Św. Wierni mogą wówczas uzyskać odpust po spełnieniu określonych warunków.

Ornat - to szeroka szata, w której kapłan odprawia Mszę św. zakładając ją na albę. Kolor ornatu wybierany jest zależnie od okresu liturgicznego, święta lub wspomnienia obchodzonego w danym dniu:

- **biały** używany jest w święta Pana Jezusa, Matki Bożej, wspomnienia Aniołów i świętych, w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

- **czerwony** w Niedzielę Palmową, Wielki Piątek, Podwyższenie Krzyża, Zesłanie Ducha Świętego, Święta męczenników i Apostołów.

- **zielony** podczas okresu zwykłego.

- **fioletowy** w Adwencie, Wielkim Poście oraz podczas pogrzebów i Mszy św. żałobnych.

- **różowy** w III Niedzielę Adwentu i IV Niedzielę Wielkiego Postu.

Z życia parafii

• W sobotę, 28 lipca, o godz. 8³⁰ ks. prob. Antoni Sapota odprawił mszę św. w intencji mieszkańców i pracowników Domu Spokojnej Starości. Intencja została zamówiona jako dziękczynienie za 10 lat istnienia tej placówki. Do kościoła przyjechało kilkanaście pensjonariuszy a wraz z nimi we mszy św. uczestniczyli ich opiekunowie. Na początku liturgii Ks. Proboszcz przywitał wszystkich zgromadzonych i zachęcił do podziękowania Panu Bogu za wszelkie dobro otrzymane w ciągu tych 10 lat a także za dobro, które zostało uczynione w tym czasie. W kazaniu wspominał o obchodach dziesięciolecia z udziałem władz miasta, które miały miejsce w DSS przed miesiącem. Mówiąc o przeżywaniu przez człowieka poszczególnych etapów życia - od niemowlęstwa aż do późnej starości, zaznaczył jak ważne jest istnienie tego typu domów.

Na koniec przedstawiciele mieszkańców DSS złożyli na ręce Ks. Proboszcza kwiaty i podziękowanie, głównie za to, że mogą uczestniczyć w sobotniej mszy św., która jest tam sprawowana od 23 marca 2003 roku. Wszystkim marzy się zorganizowanie w DSS kaplicy i o to jest prośba do władz miasta.

• W niedzielę, w związku ze wspomnieniem św. Krzysztofa, które przypadało 25 lipca, po wszystkich mszach św. księża błogosławili pojazdy na parkingach przykościelnych.

• W poniedziałek, 30 lipca, swoje comiesięczne spotkanie mieli Seniorzy. Najpierw uczestniczyli we mszy św., sprawowanej w ich intencji, potem zostali zaproszeni przez Ks. Proboszcza do nowej jadalni na kawę. Z zaproszenia skorzystało kilkanaście osób. Wszystkim podobało się to nowe pomieszczenie, a także kuchnia, którą przy okazji obejrżeli. Na spotkaniu była mowa o planowanej we wrześniu pielgrzymce parafialnej na Jasną Górę, a także w późniejszym terminie do Szczyrku na Górkę, kiedy to sanktuarium będzie obchodziło 100. rocznicę istnienia.

• We wtorek rozpoczął się ostatni turnus tegorocznych rekolekcji oazowych.

• W minionym tygodniu przeżyaliśmy *dni eucharystyczne*. W sobotę księża odwiedzali chorych w domach.

JUBILACI TYGODNIA

Alina Nowak

Józef Naczas
Maria Graca
Romana Bajcewicz
Anna Kalkowska
Józef Szkaradnik
Grażyna Wałaska
Miroslaw Wińczyk
Waleria Gawliczek
Maria Staniek
Jan Ryś
Jan Pawlina
Franciszek Maślanka
Bronisława Kobiela
Wanda Mamrowicz
Anna Ślebioda



Tadeusz Kozik

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

